



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 12 (519)
22 MARCA — 22 MARS 1958

CENA
PRIX 30 fr.

Ks. FLORIAN KASZUBOWSKI

ARCYBISKUP - ŻOŁNIERZ - TULACZ

W uroczystość świętego Józefa, w dzień swoich imienin, duchowy Protektor Polskiej Emigracji, ksiądz arcybiskup Józef Feliks Gawlina, obchodzi srebrny jubileusz swojej sakry, 25-lecie powołania Go przez Ojca świętego do wysokiej godności Dosłojnych Książąt Kościoła.

Z tej okazji Papież Pius XII tak pisze w odręcznym liście do swojego Asystenta Tronu:

„Powierzony ci urząd pasterski wśród tylu przemian dziejowych z zapalem i nieustraszeniem sprawowałeś. Przed ostatnią straszliwą wojną, jako polski Biskup Polowy gorliwie starałeś się urobić zarówno żołnierzy, jak ludność cywilną, powierzając twojej pieczy, zdrową naukę, słowem i piśmem w tym celu, aby wiernie zachowali nierozwalną łączność ze Stolicą Piotrową, jak również wybudowałeś 60 kościołów na wschodnich rubieżach Polski. Po wybuchu zaś okrutnej wojny, sam z ciężkiej rany zaledwie wyleczony, udałeś się do Francji, do Wielkiej Brytanii, do Związku Socjalistycznego oraz do Ameryki Północnej, aby otoczyć duchową opieką i pokrzepić sakramentami Kościoła wygnanych i rozproszonych żołnierzy polskich; starałeś się również o to, by wyśtano księży polskich do uchodźców polskich, przebywających w Azji, Afryce i Australii; następnie zaś przeprowadziłeś wizytacje pasterskie wśród wygnanych polskich w Egipcie, Palestynie, Mezopotamii i Persji, starając się jednocześnie, by klerycy zostali zwolnieni od służby wojskowej i mogli udać się do seminariów duchownych; potem przeprowadziłeś wizytację pasterską wśród żołnierzy polskich we Włoszech, aby i im dać możliwość pokrzepienia się sakramentami, a korzystając z okazji przyprowadziłeś ich przed Nasze Oblicze. Wreszcie, po zakończeniu krwawych zmagani, zwiedziłeś troskliwie ponad 300 obozów w Niemczech, gdzie liczni Polacy żyli na wygnaniu w skrajnej nędzy. My zaś mianowaliśmy cię w roku 1949 Opiekunem Emigracji Polskiej. Nie chcielibyśmy również pominąć milczeniem Twojej gorliwości o wydanie bardzo wielu książek i publikacji, w których starałeś się przedstawić zastąpi Kościoła i troski Papieża wobec Polski ukochanym jej dzieciom, zwłaszcza tym rozproszonym po całym świecie, i bronić skutecznie ich zagrożonej religii przed zakusami urogów.”

Czy może być piękniejsze pokwitowanie i podziękowanie za niestrudzoną pracę dla chwały Boga, dla dobra Kościoła, dla wielkości Ojczyzny? Arcypasterz-Jubilat jest symbolem wszystkich węzłów, łączących żyjących w Kraju Naród z je-

go Emigracją. Nie kto inny przecież, bo sam Prymas Polski, ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, ogłosił Go ostatnio jedynym, w pełni zaufanym przedstawicielem Episkopatu Polskiego nie tylko w Wiecznym Mieście, ale na całym wolnym Zachodzie.

lęcz pomiędzy uchodźcami — w Rzymie i w Paryżu.

Podczas ostatniej wojny ksiądz arcybiskup Gawlina był pierwszym w ogóle kapłanem, jakiego w swoim nieszcześliwym dotąd życiu widziały setki polskich dzieci, urodzonych na tajgach



Monte Cassino. Obchód 10-tej rocznicy bitwy. Na pierwszym planie — J.E. ks. arcybiskup J. Gawlina i gen. Wł. Anders, w głębi — pani Clara B. Luce, ówczesny ambasador Stanów Zjednoczonych we Włoszech.

(Foto „Syrena”)

Piasnąc tak odpowiedzialny urząd Ksiądz Arcybiskup Gawlina pozostaje jednak również pierwszym Tulaczem naszego powojennego uchodźstwa. Tak się bowiem składa, że swojego jubileuszu nie może On obchodzić ani w stolicy umiłowanej Ojczyzny, ani na śląskiej, tak mu drogiej, bo rodzinnej ziemi,

Syberii. Dzisiaj dzieci z tego czasu, rozproszone po szerokim świecie, modlą się gorąco do Boga, aby jak najprędzej zamknęły się księgi i drogi nowego polskiego pielgrzymstwa. Byśmy wszyscy, pod przewodnictwem niestrudzonego Arcypasterza, mogli wreszcie odbyć dziękczynną pielgrzymkę do wolnego znowu Kra-

ju i odpocząć nareszcie po trudzie i znoju dni walki.

W tej modlitwie łączą się polscy uchodźcy, żołnierze-kombalanci, prosząc Niebo o spełnienie się życzeń Najdosłojniejszego Jubilata. Naszego Arcybiskupa. Żołnierza. Tulacza.

Ks. Florian Kaszubowski

Gen. Wł. Anders na uroczystościach jubileuszowych J.E. ks. Arcybiskupa J. Gawliny

Jak się dowiadujemy, w uroczystościach paryskich, związanych z 25-leciem sakry biskupiej Protektora Emigracji J.E. Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny, weźmie udział generał Władysław Anders.

Po uroczystościach w Paryżu, gen. Anders udaje się do Lourdes, gdzie znajdzie się wśród uczestników międzynarodowej pielgrzymki. Przybycie do Lourdes gen. Andersa zapowiedziała francuska prasa katolicka.

MARIAN CZARNECKI

Europejska Wspólnota Gospodarcza

1 stycznia tego roku wszedł w życie traktat o Wspólnym Ryнку, podpisany w marcu 1957 w Rzymie przez sześć państw „Małej Europy” (Francja, Niemcy, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg). Jest to właściwie data tylko symboliczna, bo pierwsze praktyczne postanowienie tego traktatu nabierze mocy dopiero z dniem 1 stycznia przyszłego roku (10 procent obniżenia taryf celnych).

Wspólny Rynek jest jednym z kilku aktów budowy Wspólnoty Europy Zachodniej. Zaczęło się od Wspólnoty Węgla i Stali, która zdaje egzamin; następnie ujrzała światło Unia Za-

chodnio-Europejska, która nieudolnie zastąpiła pogrzebaną przez rząd b. premera P. Mendesa-France Europejską Wspólnotę Obronną, i wreszcie w marcu ub. roku, wraz z traktatem o Wspólnym Ryнку, te same państwa podpisały ważny traktat Wspólnoty Atomowej („Euratom”).

Koncepcja Wspólnego Ryнку jest śmiała i daleko idąca. W ciągu 12 do 15 lat sześciu kontrahentów ma stopniowo znieść między sobą wszystkie bariery celne i ograniczenia eksportowe, przyjąć jednolitą taryfę celną na towary pochodzące spoza obszaru Wspólnego Ryнку, wprowadzić swobodę ruchu i zatrudnienia robotników oraz wolny obieg usług i kapitału. Około tego, traktat przewiduje (na żądanie Francji) wyrównanie zarobków kobiet i mężczyzn oraz pewne unifikowanie świadczeń socjalnych. Jednym słowem, ma to być dość daleko posunięta integracja ekonomiczna, która z czasem może doprowadzić nawet do stopienia się obecnych sześciu jednostek gospodarczych w jedną, bo właściwie pozostanie tylko kwestia wspólnego pieniądza i instytutu emisyjnego.

Dokończenie na str. 2-giej

Dokończenie na str. 3-ciej

Memoriały EZN do mocarstw zachodnich

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wystosowała w dniach 21 stycznia i 3 marca dwa memoriały do rządów mocarstw zachodnich.

W pierwszym z nich EZN omówiła sowiecką akcję zmierzającą do utrwalenia w Europie status quo opartego na ujarzmieniu krajów podbitych przez Rosję; memoriał wskazuje na konieczność podjęcia przez mocarstwa zachodnie inicjatywy politycznej w obronie wolności krajów za żelazną kurtyną.

Memoriał z 3 marca przedstawia konkretne postulaty dotyczące przyszłości krajów Europy środkowo-wschodniej i systemu bezpieczeństwa europejskiego.

Przeciw status quo i bierności Zachodu

MEMORIAŁ EZN z 21 stycznia stwierdza na wstępie, że powstanie węgierskie i wypadki październikowe w Polsce podważyły osiągnięcia sowieckie w Europie środkowo-wschodniej. Wydarzenia te postawiły pod znakiem zapytania ścisłą współpracę poszczególnych partii komunistycznych, zespolenie gospodarki krajów ujarzmiionych w ramach wspólnej organizacji i całkowite podporządkowanie armii satelickich Rosji. Sowiety usiłują od przeszło roku odrobić poniesione straty, ale udało im to się jedynie częściowo. Nie wskreszono Kominformu wskutek opozycji komunistów polskich i jugosłowiańskich; liczne konferencje gospodarcze krajów komunistycznych dają tylko fragmentaryczne wy-

niki, a pakt warszawski i wynikające z niego umowy stanowią wprawdzie podstawę dla obecności wojsk sowieckich w krajach ujarzmiionych, ale nie mogą przekonać Moskwy o lojalności armii satelickich.

Władcy Sowietów zdają sobie sprawę z tego, że kraje Europy środkowo-wschodniej ze względu na postawę swej ludności stanowią słaby punkt imperium sowieckiego. Dlatego też domagają się oni w swych notach i mocach oraz w uchwałach Najwyższego Sowietu, aby mocarstwa zachodnie uznały podboje sowieckie. Równocześnie komunistyczne kierownictwa krajów bloku sowieckiego w deklaracji z 14-16 listopada 1957 wypowiedziały się za udzieleniem efektywnego poparcia ruchom skierowanym przeciw mocarstwom zachodnim w tzw. krajach kolonialnych.

„W obecnej sytuacji — stwierdza memoriał EZN — wydawałoby się, że postawa krajów wolnego świata nie może się wyrażać jedynie w prostym nieznananiu status quo w Polsce i innych krajach Europy środkowej i wschodniej i w odrzucaniu propozycji umów, które by choć w sposób pośredni przyczyniały się do utrwalenia niewoli tych krajów.”

Memoriał przypomina telegram wysłany przez EZN do prezydenta Eisenhowera w czasie ostatniej konferencji NATO w Paryżu, w którym podkreślono, że naród polski oczekuje od Zachodu uroczystej deklaracji w sprawie samostanowienia narodów i stwierdzenia przez Zachód, że dążenia narodów ujarzmiionych do wolności i niepodległości mogą liczyć na pełne zrozumienie i czynne poparcie wolnego świata.

Każda deklaracja mocarstw zachodnich stwierdzająca, że są one bezpośrednio zainteresowane losem narodów Europy środkowej i wschodniej, miałyby istotne znaczenie polityczne. Byłaby ona ostrzeżeniem dla Moskwy a dla narodów ujarzmiionych dowodem,

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

PIŁSUDSKI

Gdy w pałacu przed sobą staniecie oboje,
Już ty go nie uwiedziesz, ani go nie skusisz,
Na wszystkie dziwne gusta i uroki swoje
Wyzgrzyta ci przez zęby swe uparte: „Musisz”.

Nie darmo w wypalonych, przydrożnych ogniskach
Popiołów twoich szukał i śladów pochody,
Z gasnących warg, co cichy na pobojowiskach,
Podstuchwał całą prawdę twego rodowodu.

Nie skłamiesz mu, nie zetlesz swej plotki papuziej,
A gdy ci spojrzysz w oczy — przeraż się i przyznaj!
Watykan zamknie okna, odjadą Francuzi,
Europa się zaśmieje, on szepnie: „Ojczyzna”...

Wypuść go, niech wyleci, niech płaszcem powieje,
Niech porazi porażką tysięcy szabel!
Pamiętaj! W twoich dziejach on jeden się dzieje,
Przepruwa czas i krzyczy spod ziemi, jak kabel.

Podciąć mi stupy czarnych, bezczelnych szubienic
I historię wypędzić z kazamat na wiatry,
Heroiczny mój dramat odrzucić swój wieniec,
Już pali się! Już w ogniu stanęły teatry!

Już zerwali się wszyscy, z północy, z północy,
Do nowych stolic radio przebiega się w górze!
Wracajcie emigranci! Przylećcie prorocy
Z cudzoziemskich cmentarzy błogostawić burzę!

Bo tu się Bóg na polskim Mazowszu rozpęta,
Siedmiogrodzkie powietrze przywoła Batory,
Już dzwonią wszystkie miasta! Rozległy się święta!
„Uciszcie się! Niech z Litwy zaszumią mi bory”.

Kazimierz Wierzyński

25-lecie sakry biskupiej J.E. ks. Arcybiskupa Józefa-Feliksa Gawliny

JEGO EKSCELENCJA KSIĄDZ ARCYBISKUP JÓZEF-FELIKS GAWLINA odprawi w niedzielę, dnia 23 marca 1958 r. o godz. 11-ej sumę pontyfikalną w Kościele Polskim w Paryżu z okazji 25-lecia swojej sakry biskupiej. Wszystkich naszych Drogich Parafian prosimy o udział w nabożeństwie i pamięć modlitewną w intencji Najdosłojniejszego Jubilata. Ks. GAŁĘZEWSKI proboszcz

FP 2 157

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nad Renem, Łabą i Wisłą

DOWIADUJEMY się z prasy krajowej, że przebywający w Warszawie prof. Carlo Schmid, jeden z liderów partii socjalistycznej N.R.F. i wiceprzewodniczący Bundestagu, zapoznania z miastem, jego zniszczeniami i odbudową. Został on przyjęty przez pełniące funkcje marszałka sejmiku W. Wycecha i złożył także wizytę rektorowi prof. Turskiemu, po czym zwiędził audytoria i bibliotekę uniwersytetu.

Kurtuazyjna turystyka, uprawiana przez prof. Schmid, nie jest, rzecz prosta, bez politycznej koźry i łączy się ponoc bezpośrednio z wielką debatą nad polityką zagraniczną kanclerza Adenauera, przeprowadzoną w Bundestagu w końcu stycznia. Wówczas to obie partie opozycyjne (socjaliści i liberałowie) zgłosiły wniosek: „Wzywa się rząd federalny do nawiązania rozmów z rządem polskim w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską”.

W związku z powyższym wnioskiem połała się w dyskusji okazała ilość słów. Nie jest to dziwne, jeśli się zważy, że jedynym punktem programu polityki zagranicznej, całkowicie podzielanym przez wszystkie partie parlamentu, jest nieuznanie suwerenności komunistycznych Niemiec wschodnich. Gdy Jugosławia uznała Niemiec Republikę Demokratyczną, NRF zerwała stosunki dyplomatyczne z Jugosławią. Adenauer zgodził się zrobić wyjątek dla ZSSR, mimo że Związek Sowiecki jest jawnym protektorem „niepodległej” NRD.

Obecnie autorzy wniosku musieli zdołać się na jakieś umotywywanie dalszego wyjątku w stosunku do Polski. Położono więc przesady być może naciśnię, na rzekome „usamodzielenie się” komunistów polskich w stosunku do Chrzcuzowa i Rokosowskiego w przełomowych dniach października 1957 roku, a prof. Schmid posunął się nawet do twierdzenia, że nazwa „satelity” nie może być do Polski stosowana oraz że w płaszczyźnie zagrożenia interes Niemiec i Polski mogłyby być zgodny.

Te oświadczenia wywołały od razu replikę ze strony kanclerza. Powiedział on: „Jeden z moich przedmówców — zdaje mi się, że pan kolega Schmid — powiedział, że Polska i Niemcy miałyby ewentualnie wspólne interesy. Panie i Panowie, to bardzo niebezpieczne słowo dla pierwszego niemieckiego ambasadora, który pojedzie do Warszawy. (Pośet dr Menzel, socjalista: „Kiedy pojedzie ten ambasador?” — „Nadejście taki dzień, o czwycie nadzieje”. Pośet prof. Schmid: „Brawo!”). Jedno jednak musi być jasne: nigdy nie będzie ambasador niemiecki w państwach satelickich oddziaływał w sprawach moskiewskich w duchu nieżyczliwym... Gdy nastąpi wysłanie ambasadora do tych państw, to — proszę mi wierzyć — ambasadorowie ci nie otrzymają od nas nigdy zlecenia, by tam na swym posterunku intrygować przeciwko Moskwie. (Okrzyk z ław socjalistycznych: „Wcale tego robić nie mają”. Pośet Schmid: „To nie jest ich zadaniem”). Jeśli tak, to nie byłbym powiedział, że Polska i Niemcy mają ewentualnie wspólne interesy. Te wspólne interesy dotyczą bowiem tylko odparcia komunizmu”.

Ostatnie zdanie zastępuje na specjalne podkreślenie, bo w paru słowach określa trafnie polityczną sytuację. W niedługim, przytoczonym przez nas ustępie mowy kanclerz udzielił swoim oponentom podwójnej nauki. Zwrócił uwagę, że jeśli ma się na myśli Niemcy Wschodnie, to zrzeczenie jest stawić sprawę w stosunku do mnogich satelitów, niż tylko w stosunku do Polski. Stosunki dyplomatyczne z Jugosławią zostały zerwane, bo uznała ona NRD — dobrowolnie. W wypadku Polski, ale także wszystkich innych „satelitów”, jeśli zachodzi uznanie NRD, to jest ono oczywiście przymusowe i dlatego rygory, zastosowane np. do Jugosławii, nie mogą tu mieć zastosowania. Kanclerz podkreślił także najślusniej, że trudno będzie jednocześnie zabiegać o względy Rosji i Polski, czego tak pragną socjaliści i liberałowie.

Toteż z pewnym zainteresowaniem wypada śledzić przebieg pobytu prof. Schmid w Warszawie, aby wiedzieć, czy złoży on także wizytę kurtuazyjną w ambasadzie ZSSR i w kwaterze głównej wojsk okupacyjnych w Lignicy. Zważywszy prywatny charakter jego turystyki, zadolnowi się, być może, złożeniem wyrazów najlepszych uczuć dla Moskwy tow. Rapackiemu. Nie będzie ma łatwo odróżnić prawdę od pozorów. Jego poprzednik w turystyce, były minister sprawiedliwości i były prezes liberałów, dr Dehler, zauważył podczas swego pobytu w Warszawie w czerwcu ub. roku, że „ambasador tak zwanej Niemieckiej Republiki Demokratycznej stoi na wszystkich przyjęciach po kątach, pogardzany i przez wszystkich unikany”. Udzielając tej cennej informacji w swoim przemówieniu w Bundestagu, pos. Dehler dodał: „Stwierdziłem, że przez Sowieców okupowana lub, powiem lepiej, opanowana strefa (Niemiec) stanowi dla Polski przykre obciążenie. Przy jej pomocy otacza przecież Związek Sowiecki z obu stron Polskę, te Polskę, która z różnych powodów — wyznaniowych, historycznych, kulturalnych — pragnie sąsiedztwa z Niemcami”. Wywód powyższy nie bardzo wygląda na początek w polskim mózgu bieg rozumowania, ale za to świadczy wymownie, jak trudne, jak zawile, jak przeciwnie naturze są warunki w Europie środkowo-wschodniej, wytworzone przez okupację sowiecką.

Program pokojowej ekspansji Niemiec, zainicjowany przez kanclerza Adenauera, łatwiejszy jest do realizacji na zachód niż na wschód. A przecież na dalszą metę nie może ta ekspansja pozostać jednostronną. Uniknięcia tej jednostronności domaga się opozycja parlamentarna Niemiec Zachodnich. Ale nie bardzo umie wskazać drogę właściwą. Mało jest prawdopodobne dokonanie przez Niemców w tych sprawach jakichś sądów ostatecznych, jakichś decydujących zmian w orientacji.

Natomiast sprawy drobne, i nawet wędrowki prof. Schmid — zastępują na naszą uwagę. W.J.G.

Zamiast zysków — miliardowe straty

XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które jak wiadomo, odbyło się w Warszawie w dniach 27 lutego — 1 marca br., poświęcono „aktualnym zagadnieniom polityki gospodarczej na rok 1958”. Główny referent tych zagadnień, S. Jedrychowski, podał szereg faktów i danych statystycznych, z których dowiadujemy się m. in., że do „uspołecznionych” lub pozostających pod zarządem reżymowej administracji prywatnych, domów mieszkalnych dopłaca państwo około 5 miliardów 200 milionów złotych rocznie. Przyczyną ciągłych deficytów w gospodarce mieszkaniowej jest — jak powiedział Jedrychowski — „niezwykle niski poziom komorne go, które nie pokrywa kosztów u-

trzymania domów i bieżącej konserwacji, nie mówiąc już o remontach kapitalnych”.

Zagadnieniem tym zajmowała się w ubiegłym roku prasa krajowa. Deficytowość w gospodarce mieszkaniowej określano wówczas jako jeden z absurdów gospodarczych, podnosząc przy tym, że takich absurdów w „socjalistycznym” modelu gospodarczym jest więcej. Powszechnie bowiem znany jest fakt, że reżym ot lat już dopłaca grube miliardy złotych, także do mniejszych lub większych przedsiębiorstw państwowych czy „uspołecznionych” po wojnie. Ujawniając część prawdy na ten temat, warszawski Główny Urząd Statystyczny doliczył się („Życie Warszawy” — nr

274-57 r.) takich przedsiębiorstw deficytowych w górnictwie 80, w hutnictwie 64, w przemyśle maszynowym wie 64, w przemyśle materiałowym 91, w przemyśle chemicznym 64 nych 150, w przemyśle drzewnym 47, w przemyśle leśnym 86, w przemyśle spożywczym aż 245, w przemyśle drobnym 41, w rzemiośle „uspołecznionym” 117.

Miliardowe straty przynoszą państwu również komunistyczne folwarki, gospodarujące według zasad „socjalistycznego” modelu gospodarczego. Deficytowość folwarków, zwanych w Polsce PGR-ami, wyniesie w najbliższych latach 48 miliardów złotych. Sumę tę podał reżymowy minister Rolnictwa Edward Ochab („Trybuna Ludu” 25 maja 1957 r.), informując przy tym, że „straty bilansowe” PGR-ów w latach 1954 - 1956 wyniosły ponad 10 miliardów zł.

Wracając do zagadnienia deficytów w gospodarce mieszkaniowej warto zwrócić uwagę, że straty ponoszone rok rocznie w tej gospodarce są niewspółmiernie wysokie w porównaniu z sumami przeznaczonymi na budowę nowych domów mieszkalnych. W roku 1958 — jak zapowiedział Jedrychowski — kwota wydatkowana na nowe budownictwo mieszkalne wyniesie 9 miliardów, 337 mln. złotych, podczas gdy „pokrycie strat gospodarki mieszkaniowej” wyniesie 5 miliardów, 200 mln. złotych.

Z przykładów powyższych widać, że rezultaty komunistycznego modelu gospodarczego wyraźnie przeczą wszelkim dotychczasowym obietnicom danym przez reżym społeczeństwu polskiemu. Nie też dziwnego, że robotnik w Polsce stracił zainteresowanie w należytym wykonywaniu swej pracy. Autorom upaństwowienia czy „uspołecznienia” prywatnych domów mieszkalnych chodziło głównie o to, aby sproletaryzować ludność miast i wytworzyć możliwie jak najszerszą warstwę biedy, która byłaby zależna materialnie od reżymowej administracji. Ciężary też „socjalistycznej” przebudowy miast dźwiga od lat społeczeństwo. Przebudowa ta z pełnym ograniczeniem inicjatywy prywatnej doprowadziła do tego, że brak mieszkań w Polsce stał się prawdziwie społeczną katastrofą. W miastach większych i mniejszych nie ma właściwie mieszkań, w którym nie byłoby przynajmniej dwu rodzin lokatorów. (FEP)

Memoriały EZN do mocarstw zachodnich

Dokończenie ze str. 1-ej. Memoriał stwierdza w końcu, że doświadczenie lat ubiegłych dowodzi, iż czasowa nawet bierność w sprawach dotyczących Europy środkowo-wschodniej uważana jest przez władców Sowieców za pogodzenie się z faktami dokonanymi. Rząd sowiecki powtarza stale, że nie może podjąć dyskusji w sprawach Europy środkowej i wschodniej. Dowodzi to, jak bardzo Sowieci tej dyskusji się boją. Kreml usiłuje przy tym wygrać argument swojej rzekomej wyższości wojskowej w chwili obecnej, aby uzyskać zatwierdzenie swych zdobyczy w Europie. Gdyby ten manewr sowiecki udał się, kraje podobne poniosłyby nową krzywdę, podczas gdy Związek Sowiecki zwiększyłby swój potencjał polityczny, strategiczny i gospodarczy w takim stopniu, że mógłby zadać wielką klęskę wolnemu światu.

Podstawy bezpieczeństwa Europy

MEMORIAŁ EZN z dnia 3 marca przypomina na wstępie, że w ostatnich czasach mnożą się różne projekty dotyczące systemu bezpieczeństwa w Europie środkowej i wschodniej. Pojawienie się tych projektów dowodzi pogłębienia się świadomości, iż sytuacja w Europie ma decydujące znaczenie dla pokoju światowego i że trwanie podziału Europy kryje w sobie rosące niebezpieczeństwo. Projekty te stwierdzają również, że zagadnienie Niemiec jest nieodłączne od załatwienia problemu przyszłości krajów Europy środkowo-wschodniej. Projekty te podkreślają konieczność wzięcia pod uwagę woli narodów ujarzmionych i przypominają światu, że w Europie czas nie musi pracować na rzecz Zachodu.

POMOC ORGANIZACJI AMERYKAŃSKICH DLA POLSKI

JAK informuje krakowski „Tygodnik Powszechny” w numerze z 2-go marca br. w ramach przyrzeczonej pomocy dla repatriantów i biednych w Polsce, wartości kilkudziesięciu milionów dolarów, katolicka organizacja charytatywna w Ameryce — Catholic Relief Services (NOCW) — przekazała dotąd pod adresem księdza Prymasa Wyszyńskiego następujące transporty: 16.924 bel odzieży, 2.982 worki obuwia, 2.145 kartonów mleka w proszku, 1.852 kartonów sera, 160 skrzyń lekarstw oraz 90 skrzyń odzieży i obuwia, łącznej wagi przeszło 1.000 ton i wartości około 2 milionów dolarów.

Transporty te — jak podnosi „Tygodnik Powszechny” — zostały całkowicie zwolnione z opłat celnych i rozdzielono je proporcjonalnie na ośrodki dobroczynnego duszpasterstwa poszczególnych diecezji całej Polski.

W tym samym numerze „Tygodnik Powszechny” informuje, jak rozdzielono lekarstwa otrzymane przez ks. Kardynała Wyszyńskiego w darze od amerykańskiej Catholic Relief Service, od Rady Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz „od różnych polskich i obcych organizacji dobroczynnych z całego świata”.

OPLAĆ PRENUMERATĘ „SYRENY”!
NIE ZWLEKAJ!
UCZYŃ TO SZYBKO!

«BETA 1958»

PO kilku nieudanych próbach, marynarka amerykańska wysłała w przestworza w dn. 17 marca br. za pomocą rakiety „Vanguard”, nowego sztucznego satelitę, nazwanego „Beta 1958”.

Na ten raz wszystko wypadło znakomicie: nowy sztuczny księżyc będzie się obracał wokół ziemi z szybkością 30 tysięcy km. na godzinę przez co najmniej 10 lat. W dodatku — znacznie wyżej od swych poprzedników; orbita jego bowiem osiąga odległość 4.000 km. od ziemi!

Jest to wielki sukces nie tylko marynarki amerykańskiej, która wykazała, że do 40 miliardów franków, które wydano na eksperymenty, nie zostały zmarnowane, lecz w ogóle wolnego świata. Dowiódł on, że potrafi „przejdź i lepiej” od „przodującej” nauki sowieckiej.

Owszem, „Sputnik II” waży 507 kg. 500 gr., podczas gdy „Explorer” tylko 13 kg. 800 a „Beta 1958” jedynie 1,5

Z kolei memoriał EZN przedstawia siedem punktów określających warunki, na których winno się oprzeć rozwiązanie zagadnienia przyszłości krajów Europy środkowo-wschodniej.

1) Punktem wyjścia wszelkich porumień międzynarodowych musi być szacunek dla podstawowych zasad prawa międzynarodowego i dla naturalnych praw narodów europejskich. Zasady te zostały pogwałcone w umowach jałtańskich i zastąpione doktryną sfery wpływów oraz ustanowieniem przemożnego wpływu Związku Sowieckiego w krajach za żelazną kurtyną. Ten stan rzeczy jest nie tylko źródłem nieszczęścia dla narodów ujarzmionych, ale stanowi także zagrożenie wolnej części Europy. „Stanowcze i zupełne odrzucenie doktryny sfery wpływów i ukrytego w niej systemu ujarzmienia w zakresie polityki praktycznej jest zarówno historyczną koniecznością, jak i głównym warunkiem zwycięstwa w narzuconej Zachodowi wojnie ideologicznej”.

2) Propozycje o charakterze wyłącznie wojskowym, jak np. plan Rapackiego, przewidujący jedynie częściową demilitaryzację Europy środkowej, nie mogą prowadzić do istotnego postępu. Jedynym ich rezultatem byłoby wzmocnienie bloku sowieckiego kosztem wolnego świata. Jeden z głównych punktów tego planu, dotyczący Polski i innych krajów zainteresowanych, a mianowicie zobowiązanie mocarstw nuklearnych do nieużywania tej broni w strefie zdezaatomizowanej, mógłby stać się realny dopiero wtedy, gdyby wojska sowieckie wycofały się ze wspomnianego obszaru. Jedynie wycofanie wojsk sowieckich mogłoby zmniejszyć napięcie międzynarodowe. Stanowisko sowieckie w sprawie wycofania wojsk będzie najlepszym sprawdzianem istoty zamiarów sowieckich.

3) Żądanie wycofania wojsk sowieckich z Polski i innych krajów Europy środkowo-wschodniej dyktowane jest zarówno względami sprawiedliwości, jak potrzebą poprawienia ogólnej sytuacji w Europie. Należy brać pod uwagę nie tylko liczbę ludności, ale także potencjał gospodarczy, a w szczególności przemysłowy obszarów, z których miałyby być wycofane obce wojska. Z zestawienia faktów i cyfr wynika, że potencjał przemysłowy samych tylko Niemiec zachodnich jest równie wielki jak potencjał całej Europy środkowo-wschodniej.

4) Trwały układ europejski może się oprzeć jedynie na ostatecznym międzynarodowym uznaniu granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Odry i Nysy.

5) Nie ulega wątpliwości, że narody Europy środkowej i wschodniej chcą ustanowienia rządów demokracji i prawa. Żaden ogólny układ nie może zatem zawierać bezpośrednich czy pośrednich postanowień, utrwalających

Wyludnienie Litwy

STATYSTYCZY sowieccy ogłosili, że w latach 1940-56 Litewska Republika Sowiecka straciła 200 tys. mieszkańców, gdyż jej zaludnienie spadło z 2,9 mil. na 2,7 mil. głów. Jeden z badaczy litewskich na emigracji, p. Vincas Bastonis, przeprowadził w czasopiśmie „Baltic Review” (1957) analizę obliczeń sowieckich. Z pracy jego skorzystał szwedzki uczyony, prof. Birger Norman, który w piśmie „Svenska Dagbladet” odsonił cały dramat biologiczny Litwy.

W r. 1940 do Sowieckiej Republiki Litewskiej nie wchodził okręg Kłajpeda, zagarnięty w r. 1939 przez Hitlera.

Część okupowanej przez Rosjan Wileńszczyzny była już wtedy zaliczana do Litwy, ale później nastąpiły jeszcze pewne zmiany. W latach 1945-46 wyjechało na zachód około 178 tys. Polaków, korzystając z tzw. repatriacji. W r. 1941 oraz w latach 1944-56 Sowieci wywozili z obszaru Litewskiej Republiki Sowieckiej około 320 tys. ludności, wliczając poborowych, którzy już z wojska do swej ojczyzny nie wrócili. Około 30 tys. mieszkańców Litwy poległo w walkach partyzanckich; niektóre oddziały walczyły z Rosjanami aż do r. 1949. Dalej trzeba wziąć pod uwagę, że około 60 tys. ludzi opuściło Litwę, uciekając przed powracającą w r. 1944 armią sowiecką. Z okręgu Kłajpedy uciekła wtedy do Niemiec niemal cała ludność przynajmniej do niemieckości. Znikło około 150 tys. żydów, wytopionych przez Niemców.

Po drugiej stronie rachunku trzeba uwzględnić około 400 tys. ludzi, przywiezionych z różnych części Zw. Sowieckiego i osiedlonych przymusowo na Litwie.

Biorąc to wszystko pod uwagę prof. Birger Norman dochodzi do wniosku, że w latach 1940-56 z obszarów, które dziś nazywa się Litewską Republiką Sowiecką ubyło nie 200 tys., lecz blisko milion ludności. Była to wielka katastrofa, tym groźniejsza, że wśród tych strat było mnóstwo ludzi o wyższym poziomie kulturalnym i moralnym.

W stratach tych uczestniczył także naród polski, gdyż z okupowanego województwa wileńskiego część (blisko 7 tys. kilometrów kwadratowych i około pół miliona ludności) została przez Kreml przydzielona Litwie. Ponadto na terenie właściwego państwa litewskiego, przejęciowo pozabawionego wolności, mniejszość polska stanowiła kilka procent ogółu ludności. (LWIL).

Rzekome „metropolie”

WARSZAWSKIE „Słowo Powszechne, organ B. Piaseckiego, wodza „katolików postępowych”, tak się liczy z życzeniami Moskwy (a może i z komunistyczną cenzurą), że pisze o „metropoliach” lubaczowskiej i białostockiej. Oczywiście, ani w Lubaczowie, małym miasteczku powiatowym, ani w Białymstoku żadnej archidiecezji nigdy nie było i nie ma. Są natomiast archidiecezje wileńska i lwowska, które Watykan, nieugięty na punkcie szanowania prawa międzynarodowego, nadal uważa za terytorium Polski. Świadczy o tym najnowszy „Annuario Pontificio”.

Z cyfr, przytoczonych przez „Słowo Powszechne”, widać, jak straszliwie ucierpiał także inne diecezje wschodniej Polski. Np. rzekoma diecezja „drohiczyńska” liczy tylko 50.424 katolików, bo tylko część diecezji pińskiej nie jest okupowana przez Sowieci. Przed wojną biskup w Pińsku (śp. ks. Z. Łoziński) miał pod swą pieczę oko-

ło 400 tys. katolików. Z diecezji przemyskiej tylko połowa jest wolna od okupacji sowieckiej. Toteż mimo przysto naturalnego liczb katolików jest o 200 tys. niższa niż w roku 1939.

Najwięcej jednak ucierpiał archidiecezje Wilno i Lwów. Wileńska liczyła 1.551.000 katolików, teraz poza zasięgiem okupacji sowieckiej jest tylko 236.179. Lwowska miała 1.238.000 katolików w 408 parafiach, a teraz, w granicach Polskiej Republiki Ludowej pozostało, w okolicy Lubaczowa tylko 29 parafii z 80 tys. katolików.

Nie jest to bynajmniej całość strat, bo jeszcze należy wymienić np. diecezję łucką, w całości okupowaną przez Rosję, dalej diecezje grecko-katolickie, archidiecezję ormiańsko-katolicką itd.

Naturalnie, w Polsce wschodniej nadal żyje bardzo dużo katolików, a tu i ówdzie otwarte są kościoły. Ale Kościół poniósł ogromne straty, bo okupanci część wiernych wywieźli do „łagrow”, innych zmusili do przesiedlenia się na zachód, przetrzebili duchowieństwo, a setki kościołów zniszczyli lub zamienili na magazyny.

Tragedia katolicyzmu w Polsce wschodniej jest największą stratą, jaką poniósł Kościół w naszych czasach. Toteż walka o wyzolenie wschodniej Polski winna być zadaniem wszystkich katolików wolnego świata, a w pierwszym rzędzie katolików polskich. Powinniśmy pamiętać o misjach w Afryce czy Azji, lecz w pierwszym rzędzie mamy obowiązek walczyć o ziemię ojczyzną, i to mającą już bogatą tradycję chrześcijańską. Ziemię, na której pracowali św. Jacek, św. Kazimierz i św. Andrzej Bobola, na których pobożność naszych przodków wniosła tysiące świątyń z kaplicą Ostrobramską na czele, ziemię, którą w r. 1939 miały bezwzględna, absolutna większość katolicka, winny być nadal przedmiotem naszych modłów i wysiłków. Nie wolno ich pozostawiać w szponach drapejnego państwa bezbożników.

Cudzoziemcy na polskich uniwersytetach

W roku akademickim 1957/1958 studiuje w Polsce ponad 850 studentów z 30 krajów. Podając tę liczbę, warszawski „Dziennik Ludowy” w nr. 37/58 r. informuje, że największą grupę, bo liczącą 370 osób, stanowią Koreańczycy. Grupa chińska i albańska liczy po 81. Wietnamczyków studiuje 63. Grupy młodzieży z państw zamorskich są niewielkie — kilkusetosobowe. „Uczą się u nas młodzi ludzie z Peru, Ugandy, Iranu, Sudanu, Iraku, Jordani, Indonezji, Nepalu, Indii, z Francuskiego Togo, Algery”.

Z państw zachodnio-europejskich są pojedyncze osoby. Największe wzięcie — pisze „Dziennik Ludowy” — mają wśród cudzoziemców kierunki techniczne. Na polskich uczelniach technicznych studiuje 444 obcokrajowców.

Ś.p. ppłk Emil Kumor (Krzyś)

W dniu 28 grudnia 1957 r., o godzinie 5-ej nad ranem, zmarł nagle w Komorowie pod Pruszkowem, w siłę wieku, na atak serca, podpułkownik Emil KUMOR (ps. Krzyś). —



Przed kilku miesiącami pisałem na łamach „Syreny” parę słów krótkiego wprowadzenia do pracy ś.p. ppłk. Kumora „Akcja Góral”, opisującej zorganizowanie i wykonanie, w sierpniu 1943 r. w Warszawie, jednej z poważniejszych akcji przeciw niemieckiemu okupantowi.

Dzisiaj, z prawdziwym, głębokim i szczerym smutkiem pragnę skreślić słów kilka o Zmarłym.

„Mogę tylko powiedzieć, że był wielkim i pięknym Polakiem bez skazy i człowiekiem o dużym sercu dla ludzi...”

— pisze do mnie p. Irena Kumorowa. Zaprawdę w tym odruchowym powiedzeniu, w prywatnym liście, zawarta jest szczerza prawda i najwyższa pochwała. Takim był.

W czasie długich i bardzo trudnych lat konspiracji w Kraju, będąc podkomendnym ś.p. ppłk. Kumora, stykałem się z Nim codziennie i nieraz długie godziny spędzaliśmy razem.

Ś.p. Krzyś był doskonałym przełożonym i zarazem najserdeczniejszym kolegą i prawdziwie szczerym przyjacielem. Zawsze pogodny, opanowany, uśmiechnięty, promieniujący dobrocią, niezmordowany w pracy, nieustraszony w obliczu niebezpieczeństwa. Był dla nas wszystkich wzorem żarliwego patrioty i niedoścignionym wzorem żołnierza Podziemia. Bardzo przemyślane i gruntownie opracowane działania łączyły z zachwałą odwagą osobista. Bez względu dla siebie, był równocześnie jak najbardziej wyrozumiałym dla innych.

Ś.p. ppłk. Emil Kumor urodził się w dniu 14 stycznia 1899 r. w Drohobyczu. W 1916 r. wstępuje, jako ochotnik, do 2 pp. Legionów. Po przejściu epopei legionowej i wojny 1918-1921 r. pozostaje w służbie stałej. Podporucznik z Legionów — w stopniu porucznika i kapitana zajmuje odpowiednie stanowiska, w tym około ośmiu lat jest wychowawcą młodzieży w Korpusie Kadetów Nr 1 we Lwowie. We wrześniu 1939 r. bierze czynny udział w bitwie pod Kutnem i w obronie Warszawy.

Należąc do ścisłego sztabu generała Karaszewicz-Tokarzewskiego jest dostojnie i bez żadnej przesyady — pierwszym, po Generale żołnierzem „Polskiego Podziemia”. W końcowych dniach września 1939 r. pierwszy się zgłasza do zainicjowanej przez Generała i potwierdzonej przez dowódcę Obrony Warszawy, generała Rómmla konspiracyjnej wojskowej organizacji „Służba Zwycięstwa Polski”, będącej załącznikiem przyszłego Z.W.Z. (Związku Walki Zbrojnej) i Armii Krajowej.

Od tej chwili, poprzez całą konspirację i Powstanie Warszawskie, ś.p. ppłk. Emil Kumor-Krzyś staje się, na stanowisku szefa Wydziału Specjalnego K.G. (Komendy Głównej Sił Zbrojnych w Kraju — Dowództwa Armii Krajowej), wcieleniem niestannego działania, pełnego inicjatywy i żarzącej walki ze zniechęconym wrogiem. Cieszy się wyróżniającym zaufaniem pierwszego komendanta Armii Podziemnej, generała Karaszewicz-Tokarzewskiego, z kolei — Komendanta Głównej Sił Zbrojnych w Kraju, generała Roweckiego (Grotta), i wreszcie — dowódcy Armii Krajowej, generała Bór-Komorowskiego.

Ś.p. Krzyś był inicjatorem, organizatorem i głównym realizatorem „Akcji 105 — Akcji Góral”. Nadto bierze czynny i osobisty udział w całym szeregu pomniejszych akcji w codziennej pracy konspiracyjnej — z niezachwianą wiarą w słuszność Sprawy, której się poświęca całkowicie i oddaje się bez reszty. W Powstaniu Warszawskim, z ramienia dowódcy Powstania,

generała Chruściela (Montera), bierze czynny udział — jako inspektor oddziału bojowego w Śródmieściu.

W 1942 r. mianowany majorem, w Powstaniu — podpułkownikiem.

Po Powstaniu idzie do niewoli niemieckiej — Offlag II C w Dobiegniewie (Woldenbergu). Po zajęciu Offlagu II C przez wojska sowieckie — powraca o Warszawę.

W dniu 13 listopada 1949 r. zostaje aresztowany przez władze reżymowe i blisko cztery lata, do dnia 28 lutego 1953 r., przebywa w więzieniu, z którego zostaje zwolniony po umorzeniu śledztwa.

W przedwczorajszym zmarłym ś.p. ppłk. Kumorze Polska straciła jednego z najwspanialszych swoich synów, Rodzina — najukochańszego człowieka, a ja — najserdeczniejszego Przyjaciela.

Cześć Jego świetlanej i niezapomnianej pamięci.

Antoni BARANOWSKI (Alan)
Paryż, w marcu 1958 r.



Grób ś.p. ppłk. Kumora na cmentarzu wojskowym w Warszawie

— Po wyjściu z więzienia, każdą chwilę, wolną od pracy zarobkowej, poświęca publicystyce historycznej dając bardzo cenne opracowania pracy konspiracyjnej przeciw niemieckiemu okupantowi. Poza opublikowaniem w prasie krajowej całego szeregu artykułów z okresu Podziemia przygotował do druku książkę pod tytułem „Wycinek historii jednego człowieka”, obejmującą całokształt Jego pracy konspiracyjnej na swoim eksponowanym stanowisku szefa Wydziału Specjalnego K. G. W pierwszych dniach grudnia 1957 r. podpisał umowę wy-

dawniczą. Niestety, nie dane Mu było doczekać ukazania się tej książki. Prace w tym kierunku podjęła żona Zmarłego, p. Irena Kumorowa.

W ciągu swojej ofiarnej służby dla Polski ś.p. ppłk. Kumor został odznaczony orderem „Virtuti Militari” V kl., orderem „Polonia Restituta” IV kl., Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, drugi i trzeci, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Pochowany został na cmentarzu wojskowym w Warszawie, w pobliżu Pomnika Powstańców. Leży wśród swoich.

W przedwczorajszym zmarłym ś.p. ppłk. Kumorze Polska straciła jednego z najwspanialszych swoich synów, Rodzina — najukochańszego człowieka, a ja — najserdeczniejszego Przyjaciela.

Cześć Jego świetlanej i niezapomnianej pamięci.

Antoni BARANOWSKI (Alan)
Paryż, w marcu 1958 r.

Znaczki pocztowe mówią

DWUTYGODNIOWA wystawa filatelistyczna, zorganizowana dn. 15 i 16 marca br. przez dyrekcję emisji zagranicznych i sekcję polską Radia Francuskiego w hallu Centrum Radiowego Pierre Bourdan przy Avenue du Recteur Poincaré w Paryżu — osiągnęła pełny sukces i dała duże zadowolenie wszystkim, którzy mieli sposobność wystawę obejrzeć.

Jeśli — pomimo tak obfitego i bogatego zaopatrzonego bufetu — pamięć dobrze dopisuje sprawozdawcy i to nie filateliście — wystawa miała pokazać wyniki i zasięg konkursu filatelistycznego, niedawno urządzonego przez sekcję polską Radia Francuskiego dla słuchaczy Polaków w Kraju i na emigracji. Uczestnicy konkursu mieli wyobrazić sobie znaczki pocztowe obrazujące związki polsko-francuskie i użyć je w pewne motywy dekoracyjne.

Wyniki w niektórych wypadkach przeszły wszelkie oczekiwania: prace nagrodzone przez jury konkursowe (red. E. Borowski, red. M. Czarnecki, inż. M. Rybczyński, red. T. Świąciecki) są nieraz zachwycające. W dziale dla dorosłych pierwszą nagrodę otrzymał p. Wiesław Zaliwski, który skomponował ze znaczków w sposób artystyczny postać Matki Bożej, a także postacie M. Kopernika i J. Piłsudskiego. P. Janusz Gabrys (druga nagroda dla dorosłych) poświęcił swój talent na

skomponowanie hołdu dla Fr. Chopina ze znaczków poświęconych temu geniuszowi muzyki. Wśród innych prac nagrodzonych i wyróżnionych warto pochwalić pomysły „zbudowaną” przez p. Halinę Strzelczyk ze znaczków z Mickiewiczem chatkę poety w Zaosiu oraz czarną mapę Niemiec ze znaczków ku czci b. deportowanych spośród Polaków (p. Józef Burkowski).

W dziale nagród dla młodzieży pierwsza nagroda przypadła 13-letniemu Stanisławowi Korzeniowskiemu, który dał piękną kompozycję poświęconą Mickiewiczowi i jego francuskim przyjaciółom. Do niektórych prac konkursowych dołączali uczestnicy całe „traktaty” pomyslowe, poświęcone duchowym i kulturalnym związkom Polski z Francją.

Zasięg konkursu był bardzo duży, co dobrze ilustrowały mapy i wykresy na wystawie; prac napłynęło 131 z Polski i z wielu krajów świata, gdzie żyją Polacy. Jury przyznało jako nagrody albo rzadkie znaczki, albo cenne albumy filatelistyczne; sama zaś wystawa stała się okazją do spotkania wielu przyjaciół Polski wśród Francuzów. „Kącik filatelistyczny” nadawany co piątek przez sekcję polską Radia Francuskiego jest bardzo słuchany w Polsce, a pismo „Filatelisty Polski” w Warszawie udzieliło konkursowi

swego pełnego poparcia i ogłosiło jego warunki.

Organizatorzy wystawy z dyr. Andrzej Moosmanem, p. Zbigniew Wotowiczową, inż. Romanem Nowakowskim i inż. M. Rybczyńskim na czele — postanowili pokazać z okazji wystawy siłę kontaktu, jaki sekcja polska Radia Francuskiego utrzymuje ze swymi słuchaczami w Polsce i na całym świecie. Ściana cała w hallu zajęły tysiące pocztówek, bardzo i mniej pięknych, ale zawsze wzruszających, nadesłanych do sekcji na Boże Narodzenie 1957. W specjalnej gablocie na wystawie zamieszczono ku chwale poczty francuskiej koperty adresowane do Radia po polsku, nieraz z rozbijającą naiwnością: „Paryż 8, Francja”, „Vague Lil”, „Sette Polonoise”, „Szanzelize”, „Akcje Polskie Radia Francuskiego” (!) itp. Wszystkie te listy dochodzą. Dopiero w czasie zwiedzania takiej wystawy rozumie się lepiej jaką potęgą techniczną jest radio i jak obzornymi może być jego wpływ kulturalny.

Filateliści i historycy mogli znaleźć na wystawie jeszcze inne osobliwości: słynny pierwszy polski znaczek „Polska nr 1” z r. 1860, znany i ceniony we wszystkich katalogach i wydany w Warszawie jeszcze z dwugłowym orłem rosyjskim, ale z polskim napisem, wycofany przez Rosjan z obiegu po powstaniu styczniowym w r. 1865, dalej niektóre rzadkie znaczki z czasów Polski Odrodzonej 1918-39; duże zainteresowanie na wystawie budził list — dokument historyczny, pisany ze szpitala polowego francuskiego w Polsce w czasie kampanii napoleońskiej w sierpniu 1807 r. przez chorego żołnierza — Francuza J. Renevay do swego ojca w Arcenaut pod Beaune. List jest z czasów przed-znaczkowych, ale papier, koperta i pieczęć polowa armii francuskiej — autentyczne.

Publiczność, przyjmowana przez p. Besombes, dyrektora emisji zagranicznych Radia Francuskiego, dyr. Moosmana i współpracowników sekcji polskiej, wyrażała w serdecznej atmosferze, głośno, swe uznanie dla organizatorów wystawy. Zjawili się m. in. Amb. K. Morawski z Matką, p. Scholless z Radia Francuskiego, dr E. Pomian-Pożerski, p. Mickiewiczówna, mec. Marek de Montfort, red. R. Pałester z Radia Wolnej Europy.

Wystawa jest przykładem wielce inteligentnej i sumiennej pracy nad zacieśnieniem więzów polsko-francuskich.

Witold NOWOSAD

MARCHOŁT I SALOMON

Na szczęście już nie nasz, „brzydki chłopiec z krzywą buzią”, Cat-Mackiewicz, często przypominając Marcholta. Tego, który rozmawiał z Salomonem. Zapełnia dlatego, że Marcholt był „jednak wymowny”. Naturalnie — obok innych cech, jakimi słygał.

Gdzież to Cat znalazł Salomona?

Wydaje się, że nie tak dawno w Maisons - Laffitte. Nawiązał wianek rozmowy z jeszcze naszym „kulturalnym” redaktorem - mędrcem.

Obaj wywodzą swoje gniazdo z tego samego Gedyminowego pnia. Obaj też piastują szczytne ambicje nie tylko przodowania duchowi świadomego oświecenia — jeden w Polsce, a drugi tutaj — ale troszczą się na swój Catowo - Giedroycyowy sposób o polskie biblioteki.

Nie tak dawno Pan Redaktor wołwał o zdobycie od emigracji środków na ratowanie Biblioteki Narodowej w Warszawie. Ratowanie od ruiny, w jaką ją pogrzeba potrzeba użycia środków krajowych na inne „kulturalne” cele. Teraz znowu na odpiskę — pierwszy podchwył Marcholta cięgoty do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Jako „głos rozsądku”.

Jakże to tłumaczyć? Tam brak środków i zrozumienia potrzeb Biblioteki Narodowej w Warszawie, a tutaj głos wołający o dopuszczenie do troski o Bibliotekę Polską w Paryżu różnych Marcholtów z Kraju. Przedtem drenowanie emigracyjnych kieszeni na potrzeby biblioteki, ale nie w Paryżu, lecz w Warszawie, a teraz chęć zatracenia Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Jest chyba jakaś metoda w tym szaleństwie.

Puchacz

Europejska Wspólnota Gospodarcza

Dokończenie ze str. 1-ej

Do organizacji Wspólnego Rynku zostają włączone terytoria zamorskie poszczególnych państw (głównie dotyczy to Francji) na warunkach pewnej wspólnej pomocy tym terytoriom za korzystanie na ich obszarze z uprzywilejowanych pozycji.

Ta nowa wspólnota, jeżeli rzeczywiście wejdzie w życie na ustalonych zasadach, może się stać z czasem, ze swoim rynkiem „wewnętrznym”, złożonym z ponad 160 milionów konsumentów i bogatym przemysłem — najsilniejszą po Stanach Zjednoczonych jednostką gospodarczą świata.

Perspektywa ta bardzo poważnie za-

niepokoila Wielką Brytanię — i nie bez powodu. Jeżeli dziś jej przemysłowcy walczą skutecznie np. z producentami niemieckimi na obszarze Beneluxu, bo jedni i drudzy mają do pokonania taką samą barierę celną, to już od 1 stycznia przyszłego roku towary niemieckie będą obciążone o 10 proc. niższym cłem w stosunku do brytyjskich. Ten proces będzie postępować, i oczywiście W. Brytania może być z czasem wyeliminowana z tego wielkiego rynku.

Więcej — przemysł europejski, mający oparcie o tak wielką ilość konsumentów „wewnętrznych”, po okresie pewnej adaptacji, specjalizacji i nawet koncentracji, będzie mógł produkować masowo na dużo większą niż obecnie skalę, a więc taniej od brytyjskiego, czyli zagrażać mu na rynkach nieobjętych tą wspólnotą.

W. Brytania nie może jednak przystąpić do organizacji Wspólnego Rynku, bo oznaczałoby to położenie wspólnej bariery celnej między nią i jej dominiami i koloniami. Tymczasem, obecnie jednym z poważnych wzięw Brytyjskiej Wspólnoty Narodów jest właśnie „imperialna preferencja”, czyli uprzywilejowane traktowanie pod względem celnym towarów pochodzących z obszaru tej Wspólnoty. Dotknęłoby to między innymi politykę produktów rolnych W. Brytanii, która będąc krajem w bardzo małym stopniu rolniczym, subwencjonuje swoich rolników (drogo to nie kosztuje), by ci mogli wytrzymać konkurencję tanich płodów rolnych pochodzenia imperialnego. Mała Europa jest krajem w dużo większym stopniu rolniczym i jej przyszłe cia muszą to rolnictwo chronić; dla W. Brytanii oznaczałoby to więc drogi chleb, a więc całkowite porzucenie podstaw jej polityki żywnościowej.

W tej sytuacji W. Brytania wystąpiła z nową koncepcją ekonomiczną — z Obszarem Wolnej Wymiany, do której oprócz 6 członków Wspólnego Rynku należałoby 11 państw Europejskiej Organizacji Współpracy Ekonomicznej. Miałoby to być rodzajem stowarzyszenia tej szóstki, wziętej jako jednostki, z innymi europejskimi partnerni. W. Brytania proponuje, by wewnątrz tego organu znieść bariery celne, ale każdy partner ma prawo ustalać takie tarify na zewnątrz, jakie uważa za stosowne. To jest zasadnicza myśl tego, niekompletnie jeszcze sprezywanego projektu.

Niewątpliwie, początkowo W. Brytania liczyła, że przy jego pomocy stępeduje niebezpieczną dla niej koncepcję Wolnego Rynku. Ale ta koncepcja została przyjęta i wchodzi w życie. Toteż obecnie Londyn podchodzi już bardziej realnie i praktycznie do swoich propozycji, które jednak spotyka się ze zdecydowanym wrogiem stanowiskiem Francji. P. Villiers, prezes potężnej organizacji Patronatu francuskiego, który grupuje całość prywatnych

przedsiębiorstw Francji, świeżo na o-biedzie Prasy Zagranicznej bardzo energicznie wystąpił przeciw koncepcji brytyjskiej. Związki zawodowe są niemięli wrogo wobec niej nastawione.

To ustosunkowanie się Francuzi motywują głównie dwoma argumentami. Po pierwsze, w organizacji Wspólnego Rynku jest przewidziana daleko posunięta integracja w formie wspólnej bariery celnej na zewnątrz, wyrównania zarobków kobiet i mężczyzn oraz obciążenia socjalnych, zapewnienia swobody ruchu ludzi, usług i kapitału. W wyniku planu brytyjskiego Wspólny Rynek musiałby przyjmować bez opłat celnych towary wyprodukowane przez gorzej płatne kobiety w innych krajach lub przez robotników, którzy korzystają ze skromniejszych świadczeń socjalnych, których obowiązuje dłuższy tydzień pracy, którzy korzystają z krótszego płatnego urlopu itp. Po drugie, na tym obszarze 17 państw trudna byłaby walka z bardzo niebezpiecznym obejściem umowy, a mianowicie z infiltracją towarów pochodzących spoza Obszaru Wolnej Wymiany, które w oparciu o zaświadczenia niesolidnych jednostek mogłyby korzystać z prawa wolnego ruchu wewnątrz Obszaru. Przykład: pozabawiony skrupułów kupiec mógłby sprowadzić do jednego z państw Obszaru, które ma najniższe celną barierę zewnętrzną, produkt wyrobiony gdzieś bardzo tanio, np. budziki japońskie, w podrzędnej fabryczce zmieniać znaki pochodzenia, bez cła wprowadzić do pozostałych 16 państw i w ten sposób postawić ich produkcję w trudnej konkurencyjnej sytuacji.

Takie „przemity” oczywiście są niemożliwe w krajach Wspólnego Rynku, bo te mają jedną wspólną taryfę zewnętrzną; nie miałyby sensu sprowadzanie tych japońskich budzików np. do Francji, by potem sprzedać je, powiedzmy w Holandii, bo importer holenderski może je sam kupić po tej samej cenie, wwieźć przy opłacie takiego samego cła, jak Francuz.

Inne państwa Wspólnego Rynku, a zwłaszcza Niemcy, są mniej negatywnie ustosunkowane do projektu brytyjskiego, i wydaje się, że przy pewnym przepracowaniu go i skrupulatnym przedyskutowaniu może on w pewnej formie zostać przez Małą Europę przyjęty. Oczywiście, W. Brytania musiałaby bardzo wyraźnie wyrzec się chęci równoczesnego wygrywania dwóch Wspólnych Rynków: swego (imperialnego) i europejskiego.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że zasadniczym aktem w zjednoczeniu Niemiec w ub. wieku było wprowadzenie unii celnej, to kto wie, czy data 1 stycznia tego roku nie oznacza narodzin nowej potęgi ekonomicznej, bo jednostka o 160 milionach ludności może być wielką potęgą.

A za siłą ekonomiczną — idzie polityczna.

Marian Czarnecki.

Przyczyny rozwodów w Polsce

CORAZ częściej — pisze warszawski „Sztandar Młodych” — ludzie w Polsce rozwodzą się, a zwłaszcza młode małżeństwa. Zainteresowany tym stanem rzeczy, dziennik ten przeprowadził wywiad z dr. Zygmuntem Rose, który specjalnie zajmuje się problemami rozwodowymi w Polsce. Oto co na ten temat powiedział dr Z. Rose:

„Nie ulega wątpliwości, że obecne warunki ekonomiczne w Polsce, niska stopa życiowa, nie sprzyjają pożyciu małżeńskiemu. Konieczność pracy obojga małżonków rozluźnia ich współżycie, a jeśli są dzieci, to jeszcze utrudnia wychowanie. Dawniejsze tradycyjne warunki bardziej sprzyjały trwałości wspólnoty małżeńskiej. Role

małżonków były podzielone. Kobieta zajmowała się dziećmi i gospodarstwem, mąż zdobywał środki na utrzymanie rodziny. Zależność ekonomiczna między nimi nie zezwalała na lekkoślny rozwód”.

Dr Z. Rose stwierdził także, że statystyka wykazuje niestrawność zwłaszcza małżeństw młodszych. „W Niemczech, żeby wstąpić w związku małżeńskie, mężczyzna musi mieć co najmniej 20 lat, a kobieta 16. W Szwajcarii — on 20, ona 18. Należałoby i u nas podwyższyć granicę wieku uprawniającego mężczyznę do ożenku z 18 do 20 lat i nie dopuścić do ślubu przed ukończeniem obowiązkowej służby wojskowej — chyba, że złoży zaświadczenie o zwolnieniu ze służby”.

Żeby utrudnić zawieranie małżeństw „bez zastanowienia” — dr Rose uważa, że należy powrócić do tzw. zapowiedzi, co od niedawna zaczął stosować Urząd Stanu Cywilnego na Mokotowie.

„SYRENA” W KAŻDYM
POLSKIM DOMU
WE FRANCJI!

Na przełęcz La Schlucht

Dnia 2 marca br. „Lisy” i „Wilki” z drużyny harcerzy im. ks. Józefa Poniatowskiego w Bollwiller wyszły na zimowisko, aby spróbować wspaniałego sportu saneczkowania.

Rano zbiórka, raport i wsiadanie do wozu. Za chwilę mkniemy w stronę śnieżnych szczytów. Pogoda wspaniała: słońce, a równocześnie lekki, mroźny północny wiatr.

Stajemy przed kościołem Munster. Msza św. dla młodzieży. Nasi chłopcy mieszają się z miejscowymi; mówimy razem ministranturę, razem śpiewamy. Po mszy św. i kazaniu — wspólny posiłek, po czym ruszamy w dalszą drogę. Przed nami rozciąga się wspaniała dolina; rozspiane wioski, kręte drogi; w górze — ładne kontury Hohneck; horyzont gubi się gdzieś za następnymi lesistymi szczytami.

Stajemy na przełęczy La Schlucht (1.139 m). Znajdujemy się na granicy departamentów Haut Rhin i Vosges; jest to również dawna granica między Francją a Niemcami.

Po wyładowaniu udajemy się na stok w kierunku na Hohneck. Znajdujemy się teraz w królestwie zimy. Dokoła pełno narciarzy; jedni mkną z góry, drudzy podchodzą; bardziej niecierpliwci korzystają z liny wyciągowej kolejkowej. Uważamy, aby zjeżdżający narciarze nie „zahaczyli” o naszych harcerzy. Chłopcy się jednak szybko orientują, a jeszcze szybciej zajmują potrzebny do saneczkowania teren.

Okazuje się, że trzeba panować nad swym zjazdem. Starają się, aby nikt nie uderzył, nie uszkodził czyichś nart lub gorzej: czyichś kolan.

Narciarze w trosce o swe narty i zdrowie usuwają się skwapliwie z terenu zajętego obecnie przez nasze czupurne „Lisiątki” i „Wilczki”. Teren „zdobyto” wyłącznie do naszej dyspozycji.

Zjazdy naszych harcerzy zaczynają się wydłużać, są coraz szybsze. Druh Rysiek Łasek — bardzo usłużny i koleżeński — opiekuje się swymi kolegami.

Rozpoczynamy wyścigi zjazdowe. „Lis” Lucek Oszywa demonstruje brawurowe zjazdy. Jak on to robi, że pod nim saneczki mkną szybciej, jak potrafi zahamować na bardzo krótkiej przestrzeni — pozostanie jego tajemnicą.

Schodzimy na posilek. Spożywamy zapasy, które kochane Mamusi włożyły do plecaków. Świeże powietrze, intensywny ruch powodują, że najbardziej grymasni „palaszują” z ścią „wilczyimi” apetytami.

W czasie przerwy obiadowej piszemy kartki do znajomych. Z powagą wysłuchują chłopcy o tym, jak w tych stronach, w roku 1940, polskie wojsko walczyło z Niemcami i broniło ziemi francuskiej. Wspominamy porucznika harcmistrza Kazimierza Skorupskiego, b. komendanta głównego ZHP we Francji, który brał czynny udział w obronie Gerardmer.

Jednak czasu ubywa. Wracamy na miejsce saneczkowania. W drodze przyglądamy się jak wygląda wyciąg narciarzy liną. Proponuję harcomistrzowi powiązać nasze sanki i wciągnąć je również na szczyt. Wobec podzielenych zdań, stosując zasadę „albo wszyscy, albo nikt” — projekt wyciągu odrzucamy. Jednak jazda na nartach bardzo podobała się wszystkim i zapada postanowienie: w następną zimę przyjeździemy tu z własnymi nartami.

Kontynuujemy zjazdy na saneczkach. W pewnej chwili nadarza się

spodobność spełnienia dobrego uczynku: ze stromej skarpy spadł w śnieżną zasęp chłopczyk; nie może wyjść; grzeźnie w śniegu i woła bezradnie swą mamusię. Druhowie Janek Sobczak, Lucek i Romuald Oszywowie oraz Zygryd Demczyk wyciągają chłopczyka i oddają w ręce uradowanej mamusi. Są bardzo zadowoleni.

Wracamy do wozu. Zjadamy resztki żywności i podziwiając wspaniałe widoki wracamy do Bollwiller. Twarze chłopców nabrały rumieńców, jeden przez drugiego opowiadał swoje wrażenia. Zegnaliśmy się do następnej zbiórki.

Chcę podkreślić uprzejmość i grzeczność druhów Kazika Łaska i Wiktora Oszywy.

Wszystkim rodzicom dziękuję za zaufanie, które okazali powierzając swych synów na górską wycieczkę zimą. Lecz jestem pewien, że rodzice zdają sobie sprawę, że chłopiec-harcerz przez kontakt z przyrodą ma najlepszą sposobność rozwinięcia w sobie to, co mu najbardziej będzie przydatne w życiu: zdrowie, umiejętność zgodnego współżycia z drugimi, dzielność, odporność i odwagę, a równocześnie przekazuje się, że warto być uprzejmym i grzecznym.

Harcerski system wychowawczy urabia ludzi przedsiębiorczych, którzy będą dla Kraju pozytywnymi w każdej potrzebie.

Czuwaj!
P. M. Wisniewski harcmistrz

WALNE ZEBRANIE S. P. K. W LILLE

W niedzielę dnia 16 marca br. odbyło się w Domu Kombatanta w Lille jedenaste walne zebranie Koła SPK w Lille.

Zebrań otworzył prezes Koła inż. E. Tuszewski, witając przedstawicieli Zarządu Oddziału kol. St. Domańskiego, sekretarza gen. Oddziału, kol. St. Janickiego z Dunkierki oraz wszystkich obecnych czynnych członków Koła i kilku sympatyków. Po uczczeniu pamięci poległych i zmarłych Kolegów i stwierdzeniu ważności zebrania, kol. Tuszewski udzielił głosu kol. Domańskiemu, który w imieniu Oddziału złożył życzenia pomyślnych obrad i zapoznał zebranych z najważniejszymi osiągnięciami Oddziału w r. 1957. Na wniosek kol. Tuszewskiego wybrano przez aklamację prezydium zebrania w składzie: przewodniczący kol. St. Domański i sekretarze koledzy St. Janicki i A. Matuszczak.

Z obszernego, lecz precyzyjnie jasnego sprawozdania Zarządu — przedstawionego przez prezesa Koła — na specjalne podkreślenie zasługują osiągnięcia Biura Informacji i Porad, Opieki Społecznej, Kasy Samopomocowej, Wydziału Kult.-Ośw. i Imprezowego oraz Wydziału Fin.-Gospodarczego.

Budżet Koła za rok 1957 wypracowano z lekką nadwyżką.

Zwięźle, ale przejrzysto wypunktowano w sprawozdaniu tezy ideowe SPK i stosunek zorganizowanego polskiego uchodźstwa do reżymu warszawskiego i jego przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w wolnym świecie.

Sprawozdanie Zarządu przyjęto burzliwymi oklaskami.

W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie przedstawił jej przewodniczący kol. Wł. Kupezyk, podkreślając wzorowość i przewidującą działalność fin.-gosp. Zarządu Koła.

Komisja Rewizyjna zakończyła swoje sprawozdanie wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi z podziękowaniem.

W imieniu Sądu Koleżeńskiego kol. prof. dr. W. Cybulski stwierdził, że żadna sprawa w kadencji sprawozdawczej do S. K. nie wpłynęła.

W dyskusji nad sprawozdaniami wypowiedzieli się koledzy prof. Cybulski, Lesiuk-Szczapa, inż. Przytułski, Stankiewicz i Szmidt.

Odpowiedzieli koledzy Domański i Tuszewski.

Absolutorium z podziękowaniem uchwalono ustępującemu Zarządowi przez aklamację.

Przeprowadzone wybory do nowych władz Koła SPK w Lille, dały wynik następujący:

Zarząd: prezes — kol. inż. E. Tuszewski (po raz jedenasty — przez aklamację), członkowie Zarządu — ko-

ledzy B. Bochnar, A. Demczyk, J. Grabowski, Br. Lesiuk-Szczapa, A. Matuszczak, J. Płaskonka i J. Szmidt.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. Wł. Kupezyk; członkowie — koledzy S. Leszczyński i St. Stankiewicz; zastępcy — koledzy M. Domański i Z. Mirowski.

Sąd Koleżeński: koledzy prof. dr. Cybulski, Gasz, dr Łada, dr Pobóg-Mazurkiewicz, Rokicki, arch. Sawicki i Zablocki.

Budżet na rok 1958 przyjęto w przedłożeniu Zarządu Koła.

W dyskusji nad programem pracy w roku 1958 zabrali głos koledzy Bochnar, Zubeł, Lesiuk-Szczapa, Cybulski, Kupezyk i Domański.

Po odpowiedzi kol. Tuszewskiego, program pracy przyjęto bez zmian i poprawek.

Czterogodzinne obrady wykazały, że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem członków Koła.

Zebrań odbyło się w atmosferze koleżeńskiej serdeczności.

Nowemu Zarządowi życzymy dalszej owocnej pracy w ogóle, a realizacji śmiałego projektu „Dorocznego Salonu Sztuki Polskiej w Lille” w szczególności.

T. Piom.

ledzy B. Bochnar, A. Demczyk, J. Grabowski, Br. Lesiuk-Szczapa, A. Matuszczak, J. Płaskonka i J. Szmidt.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. Wł. Kupezyk; członkowie — koledzy S. Leszczyński i St. Stankiewicz; zastępcy — koledzy M. Domański i Z. Mirowski.

Sąd Koleżeński: koledzy prof. dr. Cybulski, Gasz, dr Łada, dr Pobóg-Mazurkiewicz, Rokicki, arch. Sawicki i Zablocki.

Budżet na rok 1958 przyjęto w przedłożeniu Zarządu Koła.

W dyskusji nad programem pracy w roku 1958 zabrali głos koledzy Bochnar, Zubeł, Lesiuk-Szczapa, Cybulski, Kupezyk i Domański.

Po odpowiedzi kol. Tuszewskiego, program pracy przyjęto bez zmian i poprawek.

Czterogodzinne obrady wykazały, że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem członków Koła.

Zebrań odbyło się w atmosferze koleżeńskiej serdeczności.

Nowemu Zarządowi życzymy dalszej owocnej pracy w ogóle, a realizacji śmiałego projektu „Dorocznego Salonu Sztuki Polskiej w Lille” w szczególności.

T. Piom.

Zwięźle, ale przejrzysto wypunktowano w sprawozdaniu tezy ideowe SPK i stosunek zorganizowanego polskiego uchodźstwa do reżymu warszawskiego i jego przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w wolnym świecie.

Sprawozdanie Zarządu przyjęto burzliwymi oklaskami.

W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie przedstawił jej przewodniczący kol. Wł. Kupezyk, podkreślając wzorowość i przewidującą działalność fin.-gosp. Zarządu Koła.

Komisja Rewizyjna zakończyła swoje sprawozdanie wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi z podziękowaniem.

W imieniu Sądu Koleżeńskiego kol. prof. dr. W. Cybulski stwierdził, że żadna sprawa w kadencji sprawozdawczej do S. K. nie wpłynęła.

W dyskusji nad sprawozdaniami wypowiedzieli się koledzy prof. Cybulski, Lesiuk-Szczapa, inż. Przytułski, Stankiewicz i Szmidt.

Odpowiedzieli koledzy Domański i Tuszewski.

Absolutorium z podziękowaniem uchwalono ustępującemu Zarządowi przez aklamację.

Przeprowadzone wybory do nowych władz Koła SPK w Lille, dały wynik następujący:

Zarząd: prezes — kol. inż. E. Tuszewski (po raz jedenasty — przez aklamację), członkowie Zarządu — ko-

ledzy B. Bochnar, A. Demczyk, J. Grabowski, Br. Lesiuk-Szczapa, A. Matuszczak, J. Płaskonka i J. Szmidt.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. Wł. Kupezyk; członkowie — koledzy S. Leszczyński i St. Stankiewicz; zastępcy — koledzy M. Domański i Z. Mirowski.

Sąd Koleżeński: koledzy prof. dr. Cybulski, Gasz, dr Łada, dr Pobóg-Mazurkiewicz, Rokicki, arch. Sawicki i Zablocki.

Budżet na rok 1958 przyjęto w przedłożeniu Zarządu Koła.

W dyskusji nad programem pracy w roku 1958 zabrali głos koledzy Bochnar, Zubeł, Lesiuk-Szczapa, Cybulski, Kupezyk i Domański.

Po odpowiedzi kol. Tuszewskiego, program pracy przyjęto bez zmian i poprawek.

Czterogodzinne obrady wykazały, że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem członków Koła.

Zebrań odbyło się w atmosferze koleżeńskiej serdeczności.

Nowemu Zarządowi życzymy dalszej owocnej pracy w ogóle, a realizacji śmiałego projektu „Dorocznego Salonu Sztuki Polskiej w Lille” w szczególności.

T. Piom.

Zwięźle, ale przejrzysto wypunktowano w sprawozdaniu tezy ideowe SPK i stosunek zorganizowanego polskiego uchodźstwa do reżymu warszawskiego i jego przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w wolnym świecie.

Sprawozdanie Zarządu przyjęto burzliwymi oklaskami.

W imieniu Komisji Rewizyjnej sprawozdanie przedstawił jej przewodniczący kol. Wł. Kupezyk, podkreślając wzorowość i przewidującą działalność fin.-gosp. Zarządu Koła.

Komisja Rewizyjna zakończyła swoje sprawozdanie wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi z podziękowaniem.

W imieniu Sądu Koleżeńskiego kol. prof. dr. W. Cybulski stwierdził, że żadna sprawa w kadencji sprawozdawczej do S. K. nie wpłynęła.

W dyskusji nad sprawozdaniami wypowiedzieli się koledzy prof. Cybulski, Lesiuk-Szczapa, inż. Przytułski, Stankiewicz i Szmidt.

Odpowiedzieli koledzy Domański i Tuszewski.

Absolutorium z podziękowaniem uchwalono ustępującemu Zarządowi przez aklamację.

Przeprowadzone wybory do nowych władz Koła SPK w Lille, dały wynik następujący:

Zarząd: prezes — kol. inż. E. Tuszewski (po raz jedenasty — przez aklamację), członkowie Zarządu — ko-

ledzy B. Bochnar, A. Demczyk, J. Grabowski, Br. Lesiuk-Szczapa, A. Matuszczak, J. Płaskonka i J. Szmidt.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — kol. Wł. Kupezyk; członkowie — koledzy S. Leszczyński i St. Stankiewicz; zastępcy — koledzy M. Domański i Z. Mirowski.

Sąd Koleżeński: koledzy prof. dr. Cybulski, Gasz, dr Łada, dr Pobóg-Mazurkiewicz, Rokicki, arch. Sawicki i Zablocki.

Budżet na rok 1958 przyjęto w przedłożeniu Zarządu Koła.

W dyskusji nad programem pracy w roku 1958 zabrali głos koledzy Bochnar, Zubeł, Lesiuk-Szczapa, Cybulski, Kupezyk i Domański.

Po odpowiedzi kol. Tuszewskiego, program pracy przyjęto bez zmian i poprawek.

Czterogodzinne obrady wykazały, że Zarząd cieszy się pełnym zaufaniem członków Koła.

Zebrań odbyło się w atmosferze koleżeńskiej serdeczności.

Nowemu Zarządowi życzymy dalszej owocnej pracy w ogóle, a realizacji śmiałego projektu „Dorocznego Salonu Sztuki Polskiej w Lille” w szczególności.

T. Piom.

POSZUKIWANIA

Ojciec w Polsce poszukuje syna Wiesława STEPEK, urodz. w roku 1919, który od roku 1939 przebywał w niewoli niemieckiej jako podchorąży. Po roku 1945 miał redagować gazetę obozową. Wszelkie wiadomości o poszukiwanym prosimy przesyłać do: Stanisław STEPEK — RZESZÓW, ul. Dąbrowskiego 16, — POLSKA.

Zainteresowany proszę Niepodległościową Prasę Polską we Francji i Niemczech o przedruk.

DROBNE OGŁOSZENIA

Samotny 53 l. now. emigr., wyż. wykształ. szuka pokoju. Klimat suchy, zdrowy. Okolica obojętna. Andrzej BUCZMA, Sanatorium Rhône Azur, F. 1365/1. BRIANÇON, H. A.

Jednak czasu ubywa. Wracamy na miejsce saneczkowania. W drodze przyglądamy się jak wygląda wyciąg narciarzy liną. Proponuję harcomistrzowi powiązać nasze sanki i wciągnąć je również na szczyt. Wobec podzielenych zdań, stosując zasadę „albo wszyscy, albo nikt” — projekt wyciągu odrzucamy. Jednak jazda na nartach bardzo podobała się wszystkim i zapada postanowienie: w następną zimę przyjeździemy tu z własnymi nartami.

Kontynuujemy zjazdy na saneczkach. W pewnej chwili nadarza się

Rowmund Piłsudski, Prezes Komitetu Centralnego Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległości i Demokracji, wygłosi w piątek dnia 28 marca br., o godz. 20.45 w Domu S.P.K. w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris-17, referat pod tytułem

„O DRUGI ETAP NA DRODZE DO WOLNOŚCI POLSKIEJ” (Koncepcja pasa neutralnego)
Zarząd Koła P.R.W.NiD Paryż uprzejmie zaprasza na ten odczyt Polaków z Paryża i okolicy.
P.R.W.NiD Koło Paryż

TROYES (Aube). — Koło Zw. Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich w Troyes zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dn. 22 marca br. o godz. 20.30 w lokalu Koła przy ul. 18, Neuve des Charmilles. Z uwagi na ważne sprawy prosimy o jak najliczniejsze i punktualne przybycie.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że tradycyjne „jako święcone”, urządzane w ramach K.T.M., odbędzie się w niedzielę Wielkanocną o godz. 21-szej w pięknej sali restauracji „Harmonie”, rue Emile-Zola. Zarząd ze swej strony uprasza wszystkich członków z rodzinami o wzięcie udziału w tym dorocznym święcie.

Mikszenic, sekr.

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.

— Próbkę na żądanie. —
Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2°.

20.000 polskich płyt
stale na składzie

Que sera, sera; Rumba Kubańska; Wskocz do Nilu krokodylu; Matczyne ręce; List; Ludzie mówią; Szkoda Twoich łez; Nie ma to jak Polki; Musisz; Dziękuję Ci; Umówiłem się z nią na dziewiątą, Oj dola, moja dola: — oto nasze przeboje!!!

Żądajcie **BEZPŁATNYCH** katalogów.

„LIBELLA”
12, RUE ST-LOUIS EN LILE — PARIS (4°) — FRANCE
Metro: SULLY MORLAND

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów
„REX” — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. **SPRZEDAŻ WYŁĄCZNE HURTOWA I EKSPORT.** Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

• 4, rue de Fourcy, Paris 4°. — Métro: Saint-Paul. •

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17°)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-majowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-iej stronie 100% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaż: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csokaj, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20 Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20, Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjed. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr., półrocznie 95 fr., rocznie 180 fr. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

DOM KOMBATANTA
20, rue Legendre, Paris-17°
(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)

Telefon: WAGram 00-45

Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes
Autobusy: 30, 31 i 94

KAWIARNIA
czynna od godziny 12 do 22

DOSKONAŁA KAWA „EXPRESSO”

CZYTELNIJA

W niedzielę **DANCING**

Miła atmosfera od godziny 18-tej do 22-giej

INFORMACJE TURYSTYCZNE

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE
Najlepsza pomoc bliskim w Kraju przez **HASKOBĘ**

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ

HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY”
20, rue Legendre, Paris XVII.

pod kierownictwem DOKTORA PRAW
KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17°
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawozdania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

ZEBRANIE KOŁA S.P.K. PARYŻ
Zarząd Koła S.P.K. Paryż zawiadamia, iż doroczne Walne Zebranie członków Koła odbędzie się w niedzielę 30 marca o godz. 14.30 w pierwszym, a o godz. 15-tej w drugim terminie.

HUMOR
ROZGARNIĘTY

Mały Staś ma odnieść list na ulicę Zaczisną. Pyta policjanta.
— Druga na prawo, wyjaśnia ten ostatni.
Staś idzie, jak wskazano, i pyta przechodnia:
— Czy to jest druga ulica na prawo?

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9°
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TLUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe zatwierdzenie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5°
Telefon: ODEon 41-17